

# Domek na Widmie w bitwie o Monte Cassino. Cz. II

*Bywa, iż historia wielkich bitew zapisuje imiona miejsc, o których istnieniu wcześniej nikt nie słyszał. To częstokroć skrawki ziemi, gdzie toczyło się dotychczas zwyczajne życie, gdzie człowiek doglądał swego poletka, winorośli i gdzie prowadził codzienny byt. Początek 1944 roku na ziemi klasztoru benedyktynów zamienił ten spokojny rytm, przynosząc śmierć i wojenne zniszczenie. Dziś każdy kamień pamięta tutaj o wydarzeniach, które zapisały się na zawsze krwawym przebiegiem kilkumiesięcznej bitwy o Monte Cassino.*



Stanowisko w Domku na Widmie rozbite przez sierż. Kmietowicza. Za M. Wańkowicz, T. I, 1945 r.

## Pierwsze natarcie na Widmo

Przed wprowadzeniem batalionów uderzeniowych 5. Kresowej Dywizji Piechoty do ataku, nocą 9 maja wysłano na bezpośrednie rozpoznanie stanowisk nieprzyjaciela na Widmie trzech oficerów 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców, którzy mieli zbadać w oddzielnych miejscach najbliższe przedpole linii obronnej oraz wykonać rekonesans pomiędzy kamiennymi bunkrami. Wówczas, jako pierwszymi polskimi żołnierzami, do ruin Domku na Widmie zbliżyli się ppor. Bernard Zasłona wraz z ppor. Marianem Królem z 14. Batalionu. Zadanie to miało na celu uzupełnienie informacji gromadzonych od miesięcy ze zdjęć zwiadu lotniczego oraz bezpośredniej obserwacji prowadzonej z górującego w najbliższym dystansie wzg. 706, innych stanowisk 14. Batalionu oraz przeciwnego na południe grzbietu Głowy Węża. W okresie poprzedzającym natarcie, na płd. - zach., wysuniętych w stronę Widma stokach wzg. 706 wprowadzono dodatkowo obserwatorów artyleryjskich z 4. i 5. Pułków Artylerii Lekkiej dla oznaczenia celów przygotowywanego ostrzału.

Atak piechoty polskiej w godzinach nocnych 12 maja 1944 r., na odcinku Dywizji Kresowej i Dywizji Karpackiej, poprzedzony został huraganową nawałą artyleryjską rozpoczętą o godz. 23.00 dnia poprzedzającego. Silny ogień wsparcia miał na celu zniszczenie pól minowych i stanowisk obronnych nieprzyjaciela. Celem ostrzału były również wykryte stanowiska artylerii nieprzyjaciela na zapleczu. Niewątpliwym sukcesem silnego ognia artylerii polskiej, było niemal całkowite zniszczenie sił 1. Batalionu 1. Pułku Strzelców Spadochronowych podczas ich podejścia przeciwstokiem wzg. Sant'Angelo z miasteczka Villa Santa Lucia do stanowisk na Widmie. Rozbity oddział piechoty spadochronowej wyznaczony był do zlurowania tej nocy 2. Baonu/100. Pułku Górskiego, obsadzającego Widmo od 22 kwietnia. Równoległe z idącymi do bezpośredniej walki na południowej flance Karpatczykami, uderzenie rozpoczęła 5. Wileńska Brygada Piechoty płk. Wincentego

Kurka, wzmocniona w drugiej linii 18. Batalionem ppłk. Ludwika Domonia z 6. Lwowskiej Brygady Piechoty. Na odcinku 5. Kresowej Dywizji Piechoty nocny szturm na Widmo zainicjowały 13. i 15. bataliony Brygady Wileńskiej.

Zadaniem kompanii pierwszego rzutu było rozbicie niemieckiej obrony na podłużnym grzbiecie Widma i przeniesienie natarcia w kierunku wzgórza 575 i wzg. 601. Uderzenie na osi południowej przypadło kompaniom 15. Baonu ppłk. Wiktora Stoczkowskiego, zaś na wąski pas płn. Widma natarcie rozwinął 13. Baon ppłk. Władysława Kamińskiego. Po przedłużeniu uderzenia 15. Batalionu w kierunku wzg. 575, w pasie natarcia miał być kolejno wprowadzony 18. Baon. Odwodowym dla nacierających pozostawał natomiast 16. Batalion mjr. Andrzeja Stańczyka. Widmo było terenem wystawionym na nieprzyjacielski ogień ze wszystkich kierunków i nie można było dopuścić do zbyt dużego skupienia się oddziałów szturmowych.

Takie warunki panowały jednakowo na całym odcinku polskiego natarcia. W polskim dowództwie przyjęto, że atakujący muszą się natychmiast przemieszczać w przód. Zaleganie pod silnym ogniem zwielokrotniało jedynie straty. Rozstrzygnąć miały – szybkość i dostępność świeżego rzutu, który miał doczyścić zaplecze i rozbić kolejne węzły niemieckiej obrony. Stanowiska obronne na Widmie były pozycją trudną do utrzymania dla strony przeciwnej od czasu zdobycia wzg. 706 przez naszych poprzedników. Były one jednak skutecznie osłaniane ogniami wspierającymi wzgórz na najbliższym zapleczu oraz ogólnym wglądem w stanowiska atakujących prowadzonym z Monte Cairo i Pizzo Corno oraz z Monte Cifalco na północnym zapleczu. Niemieccy obserwatorzy artyleryjscy z tych wzgórz kierowali niezwykle skutecznymi ogniami zaporowymi dział artylerii ciężkiej spod Atina, Belmonte i Roccasecca. Pozycje na grzbiecie Widma obejmował podczas rozpoczynanego polskiego natarcia wspomniany 2. Batalion 100. Pułku Górskiego wchodzący w skład 5. Dywizji Górskiej. Pułk składał się głównie z żoł-

nierzy austriackich. W nocy z 11 na 12 maja siły batalionu na Widmie miały być zlurowane i zastąpione przez część sił wspomnianego 1. Batalionu z 1. Pułku Strz. Spad. Zbieg okoliczności sprawił, że zwielokrotniało to siły nieprzyjaciela w masywie wobec nacierającej piechoty polskiej i jednocześnie angażowało strzelców górskich z 100. Gebirgsjäger, którzy mieli być zastąpieni na swoich stanowiskach w przeciągu najbliższych kilku godzin.

## Uderzenie Batalionu "Wilków"

O godz. 22:45 siły 15. Batalionu wyprowadzono z rejonu wyczekiwania w Jarze B na podstawę wyjściową do natarcia. Sąsiedni 13. Batalion, ze względu na bliższy dystans do celu natarcia wyprowadzono z Jaru C o 20 minut później. Oba bataliony miały jednoczesnym szturmem wejść na Widmo, aby ograniczyć skuteczność ognia wspierającego bunkrów na linii obronnej. Kompanie szturmowe

rzucie. Na linii ataku baonu znajdowało się środkowe i południowe Widmo opadające stokiem do Gardzieli.

Pierwsze poszły cztery patrole ścieżkowe z saperami i grupami kierunkowymi, mającymi ośmować wyznaczone przejścia. Posuwali się przez wysunięte stanowiska żołnierzy 14. Batalionu mjr. Ziobrowskiego. Los idących patroli ścieżkowych, jak i stępujących za nimi żołnierzy 3. kompanii był dramatyczny. Dostali się oni pod silny ogień artylerii i broni maszynowej w kotłince u podnóża Widma. Kompania poniosła duże straty i praktycznie została rozbita. Ferwor natarcia przejęła idąca w tyle 2. kompania kpt. Józefa Polkowskiego, kierując się liniami doskonale wyznaczone pocisków świetlnych z broni maszynowej, idących z zamaskowanych bunkrów Widma. Tak odnajdywano stanowiska przeciwnika.

Kamienisty teren, porośnięty krzakami, znacznie utrudniał przemieszczanie się do przodu, a ciemności nocy nie pozwalały dostrzec min i ogarnąć obrazu rozwijającej się sytuacji. Niemiecki ogień zaporowy czynił ogromne straty wśród nacierających. Rozbito wiele sprzętu wsparcia, miotaczy płomieni, PIAT-ów i ckm-ów. Ucierpiał radio-stacje, tak ważne w koordynacji zadań. Łączność z dowództwem 5. WBP praktycznie nie istniała i w tej sytuacji wykorzystać musiano ograniczone możliwości gońców. Niemiecki ostrzał skutecznie zdeorganizował pierwszą falę uderzenia. Mimo wszystko, żołnierze Kresowej kontynuowali brawurowy atak, kontynuując zawziętą walkę na wyniszczenie. Każdy schron - ziemiankę trzeba było zdobywać w starciach na bliskie odległości. Wiele spośród załóg obrony czekało cierpliwie w ukryciu, aż przejdzie pierwsza fala uderzenia, by otworzyć ogień na zaplecze polskich grup szturmowych.

Na północnym Widmie, w rejonie natarcia 4. kompanii 15. Batalionu "Wilków", znajdowały się ruiny kamiennego domostwa rozbitego we wcześniejszych walkach. Jako pierwszy, rozkaz zdobycia tych ruin otrzymał sierżant Antoni Kmietowicz. Sierżant wykonał powierzone zadanie i zdobył śmiałym

Ruiny Domku na Widmie położone są w linii powietrznej około osiemset metrów na północ od osławionej bitwą Gardzieli, na której pozostał Pomnik Pułku 4. Pancernego "Skorpion".

13. i 15. batalionów już na podstawie wyjściowej dostały się pod zmasowany ogień artylerii i moździerzy, zanim jeszcze rozpoczęto zasadnicze natarcie. To była odpowiedź Niemców na aliancką nawalę ogniową, która jak się okazało, nie rozbiła baterii przeciwnika. Tymczasem na pozycjach wyjściowych szalał wrogi ogień artylerii zabijając i raniąc wielu żołnierzy. O godz. 01:45 wyruszył 15. Batalion czterema kompaniami, 3. i 4. w pierwszym rzucie oraz 1. i 2. w drugim



Jeńcy z Widma odprowadzeni na Drogę Polskich Saperów. Za M. Wańkowicz, T. I, 1945 r.



Okolice przy zachodniej ścianie Domku na Widmie. Fot. K.Piotrowski, 01.02.02 r.

**Pierwsze poszły cztery patrole ścieżkowe z saperami i grupami kierunkowymi, mającymi otaśmować wyznaczone przejścia.**

**Posuwali się przez wysunięte stanowiska żołnierzy 14. Batalionu mjr. Ziobrowskiego. Los idących patroli ścieżkowych, jak i stąpających za nimi żołnierzy 3. kompanii był dramatyczny.**

atakami ruiny tego domu wybijając jego obsadę. Lecz pamiętnej nocy z 11 na 12 maja 1944 r. Zdobyte jakiegokolwiek pozycji nie oznaczało, że zdobyto ją na stałe. Przez kilka godzin nocnej walki, w okolicy zdobytych ruin Domku na Widmie, utrzymywali jeszcze swoje stanowiska żołnierze 4. kompanii kpt. Henryka Bartosika, odpierając kontrataki nieprzyjaciela. Walka na odcinku Kresowej miała wyjątkowo krwawy przebieg podczas pierwszego natarcia polskiego. Wokół wrzało starcie, a niszczenie kamiennych schronów obrony było utrudnione brakiem odpowiednich ładunków wybuchowych, których znaczna część uległa zniszczeniu. Żołnierze podczołgivali się więc jak najbliższej niemieckich bunkrów i przy użyciu granatów, bądź strzelając bezpośrednio w małe otwory, niszczyli niemieckie załogi. St. Strz. Lipnicki, dysponując ocalałym miotaczem płomieni zlikwidował pięciu żołnierzy w jednym z bunkrów. W pierwszym przypływie atakujący z 2. kompanii rozbili dziewięć bunkrów na grzbiecie Widma i związały ogniem kilkanaście innych. Wzięto też do niewoli pierwszych jeńców z 2./100. Pułku Strzelców Górskich. Niezwłocznie przedłużono też atak w kierunku wzg. 575, wchodząc w kotlinkę oddzielającą Widmo od stoku 517-575. Uderzeniem na tym kierunku dowodził por. Jan Miszkiel, już jako trzeci dowódca 2. kompanii. Poprzednicy polegli.

W czasie, gdy kompanie II rzutu przystąpiły do walki z zamaskowanymi i stawiającymi nadal opór bunkrami na

grzbiecie Widma, I rzut dostał się w kotline w krzyżowy ogień idący ze wzg. 575, Mass. Albanety oraz od tyłu z nie wykrytych stanowisk na zachodnich stokach Widma. O godz. 03.30 nieprzyjaciel wyprowadził pierwszy kontratak ze wzg. 517, który z trudem odparto. Kończyła się amunicja, a wszystkie środki łączności zostały rozbite. Żołnierze 2. kompanii musieli więc powrócić na swój pośredni przedmiot natarcia, gdzie nadal trwała zacięta walka.

Tymczasem, operująca na prawo 4. kompania kpt. Bartosika kontynuowała likwidację bunkrów na północnym



Płaskowyz i ruiny Masseria Albaneta widziane z południowego Widma w okolicach Gardzieli. Fot. ze zbiorów K. Piotrowskiego.

grzbiecie Widma. Pojedyncze grupki rwące się do walki, uporządkowały teraz sposób wymiany ognia z przeciwnikiem i przystąpiono do systematycznej likwidacji oporu załóg w bunkrach. Szybko topniejące siły 4. kompanii niebawem zostały wsparte żołnierzami 1. kompanii kpt. Mirosława Świeściaka idącej w drugim rzucie. Po raz kolejny cenny okazał się miotacz płomieni, którym strz. Łukawiecki spalił schron wraz z 12-osobową załogą. Walka była bardzo zawiąta i po obu stronach szybko rosła liczba ofiar i rannych.

W tak rozwijającej się sytuacji, żołnierzom kompanii kpt. Świeściaka udało się przedrzeć na przeciwstok Widma u podnóża Sant'Angelo. Tutaj jednak atakujący zostali osaczeni silnym ogniem moździerzy i broni strzeleckiej. W czasie,

gdy 15. Baon toczył swą rozprawę z bunkrami na Widmie, z Jaru C wyruszyli żołnierze 18. Batalionu płk. Ludwika Domonia. Wyruszyli trzymając się planu godzinowego, i tak przedzierając się w ogień, mijali wracających pod prąd noszowych z rannymi wykrwawiających się na Widmie kompanii.

Przerwana we wstępnej fazie uderzenia łączność z 13. i 15. batalionami, uniemożliwiła dowództwu wyklarowanie sytuacji panującej w ciemnościach. Wydano więc rozkaz natarcia dla kompanii ppłk. Domonia. Około godz. 06.30 18. batalion wbił się w nadal trwającą

**"Kompania 2., przy której idzie dowódca baonu, natrafia na domek, którego obsadę wybił w nocy sierżant Kmiotowicz,**

**i domek - znów strzela. (...)**

**Strz. Libera wrzuca granaty, Niemcy wystawiają białą chusteczkę.**

**A kiedy ppor. Kowalczyk jako dowódca zbliża się – seria szmajsera przecina mu udo, wtedy strz. Stachowiak podczołguje się całkiem blisko**

**i rzuca zza kamienia trzy granaty. Jeden Niemiec wyskakuje, tego kładzie strzałem z karabinu por. Przybylski. Inni wpadają do domku. Jeszcze od ostatniego niemieckiego strzału ginie strzelec Libera. Pięć trupów niemieckich świadczy, że domek zdobyliśmy ponownie."**



*M. Wańkiewicz, Bitwa o Monte Cassino, 1978 r.*

zji o wycofaniu kompanii 18. Baonu, nie mogących utrzymać przedmiotu natarcia. Dowódca batalionem podjął decyzję w linii na własną odpowiedzialność, pomimo rozkazu utrzymania zdobytych pozycji wydanego przez płk. Wincentego Kurka. Zerwane linie łączności i rozbite radiostacje uniemożliwiły porozumiewanie się z dowództwem Brygady Wileńskiej. Wycofanie żołnierzy 18. Baonu pociągnęło też za sobą wielu wycieńczonych nocną walką żołnierzy 13. i 15. batalionów. Pozostałych żołnierzy wycofano następnego dnia po wysłaniu na Widmo, dla rozpoznania sytuacji, zastępcy gen. Nikodema Sulika – płk. Klemensa Rudnickiego.

Po wycofaniu oddziałów ppłk. Domonia okazało się, że rozkaz nie dotarł do mjr. Leona Gnatowskiego i jego grupy żołnierzy. Gnatowski, po zerwaniu łączności nie mógł wiedzieć o rozkazie gen. Andersa z godz. 14 o przerwaniu natarcia. Ok. godz. 15 nasza artyleria otworzyła ogień na Widmo, po którym strona niemiecka przystąpiła do kontruderzeń, zmierzających do całkowitego oczyszczenia wzgórza z polskich żołnierzy i odzyskania środkowego grzbiecia podłużnego wzgórza. Wymianę ognia prowadzono jeszcze do wieczora, po czym pozostali żołnierze polscy wycofali się w kierunku stanowisk 14. Batalionu. Dowództwo 5. Kresowej Dywizji Piechoty chcąc zapanować nad sytuacją, wydało rozkaz wymarszu 16. Batalionu, który nocą przemierzył od Portella dolinę Rapido i przez Jar C zbliżył się do wzg. 706. Siły mjr. Andrzeja Stańczyka nie zostały jednak wprowadzone do natychmiastowej akcji, gdyż w ciemnościach i przy braku łączności nie można było panować nad ogólnym położeniem. Ważne było natomiast utrzymanie linii stanowisk wyjściowych na dotychczasowych pozycjach 14. Batalionu.

**Krzysztof Piotrowski**

*Powyższy artykuł dedykuję śp. płk. Wiesławowi Wolwiczowi, Żołnierzowi 16. Włowskiego Batalionu Strzelców, dowódcy plutonu inicjującego drugie zwycięskie natarcie o zdobycie Widma. Pułkownik Wiesław Wolwicz 15 stycznia br. odszedł na wieczną wartę. Cześć Jego Pamięci!*

PIERWSZA CZĘŚĆ ARTYKUŁU UKAZAŁA SIĘ W NUMERZE 13/2014. OPRACOWANIA HISTORYCZNE KRZYSZTOFA PIOTROWSKIEGO, PUBLIKOWANE NA ŁAMACH „NASZEGO ŚWIATA” DOSTĘPNE SĄ NA WWW.NASZSWIAT.NET W ZAKŁADCE MAGAZYN/MONTE CASSINO.